

Artykuł Marka Lewandowskiego  
strona 5

## Kto będzie reprezentował Polskę na Eurowizji '2025?



### I MÅNKARBO AB

Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

[www.mankarbocharkuteri.se](http://www.mankarbocharkuteri.se)  
[info@mankarbocharkuteri.se](mailto:info@mankarbocharkuteri.se)



### POLSKI DENTYSTA

pogotowie bólowe  
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka,  
higiena, usuwanie kamienia,  
wybielanie - stomatologia zachowawcza z endodoncją



#### Eurotand Klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

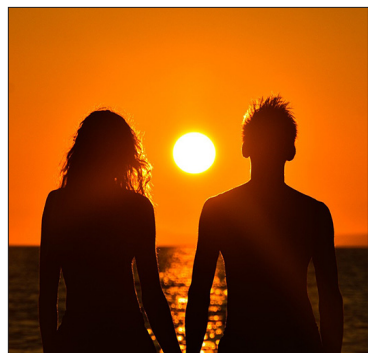
Tel: 08 284 482

Mobil: 0720 22 55 80

[info@eurotandklinik.se](mailto:info@eurotandklinik.se)

[www.eurotandklinik.se](http://www.eurotandklinik.se)

Pomoc w nagłych wypadkach



### Narodziny światła

ARTYKUŁ ZYGMUNTA BARCZYKA  
STRONA 2



### Średniowieczny zamek Borgholm

ARTYKUŁ ZYGMUNTA ŁAKOCIŃSKIEGO  
STRONA 6

## :DR. DENTAL

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!

Nasz doświadczony zespół lekarzy dentyków oferuje kompleksową opiekę stomatologiczną, w tym zabiegi estetyczne, leczenie kanałowe, implanty i wiele więcej.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ JUŻ TERAZ!

☎ 010-585 22 30

✉ [info@drdental.se](mailto:info@drdental.se)

🌐 [www.drdental.se](http://www.drdental.se)

Klinika mieści się 50 m od stacji pendeltåg i metra Odenplan.



### ama dental

#### AMA DENTAL

nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnić pacjentom najwyższą jakość naszych usług dentystrycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

#### ZAPRASZAMY!

☎ 073-7348537  
Skarabacken 11, 121 46 Johanneplan  
[info@amadental.se](mailto:info@amadental.se)  
ZAPRASZAMY!



# Narodziny światła

Jest osiemnasty stycznia, godzina dziesiąta czterdzieści sześć. Wszyscy wstrzymują oddechy, napięcie sięga zenitu. Wreszcie jest. Wyłania się z wolna, wysuwa się na moment ponad krawędź horyzontu. Brzeg czerwonej tarczy słońca, po miesiącach nieobecności, ukazuje się spragnionym jej widoku mieszkańcom Vårdö. Słyszą okrzyki radości i głosy zniecierpliwienia. Trzeba bowiem jeszcze paru dni, by świetlna kula w całości wysunęła się nad horyzont. Dzieci przybiegają nad brzeg morza codziennie, licząc, że może tego roku słońce się pospieszy. Rytm kosmiczny jest jednak nieubłagany.

Wreszcie oczekiwany moment następuje. Jest dwudziesty pierwszy stycznia, godzina dziesiąta minut czterdzieści sześć i trzydzieści trzy sekundy. W tej historycznej chwili z osiemnastowiecznej twierdzy padają salwy artyleryjskie, obwieszczając narodziny światła. Zdarzają się lata, kiedy akt narodzin dokonuje się za zasłoną śnieżycy, twierdza wtedy milczy.

Na sygnał wystrzałów armatnich dziatwa wybiega ze szkoły, dorośli odrywają się od warsztatów, kto może, biegnie nad morze. Co za radość, pobaraszkuje w pierwszych promieniach słońca. Dzieci na resztę dnia zwolnione są z lekcji, dorośli wracają do zajęć, choć przezornie już wcześniej zaopatrzyli się w skrzynki pilsnera. Gęstym od mroku wieczorem, w ciepłych i rześkich oświetlonych pokojach, mieszkańcy Vårdö zaczynają sobie folgować, rozpoczynając najbardziej na północ wysunięty karnawał słońca.

Kiedy tylko pierwszy promień padnie na Finnmark, w tej samej chwili należy zdjąć czapkę, trzykrotnie się skłonić i pomyśleć szybko trzy życzenia. Kto będzie w pomieszczeniu i nie ujrzy pierwszego promienia, powinien przy pierwszym odbłasku słońca na ścianie niezwłocznie chwycić książkę z psalmami, obrócić nią w rękę trzykrotnie i otworzyć na chybił trafił. Co się zdarzy istotnego w ciągu roku, wyczytać można z pierwszych wersów, na które wzrok natrafi.

Tu, w Vårdö, na samej granicy norwesko-rosyjskiej, jak i na całym Finnmarku, na wielkich przestrzeniach niezmiernego Nordkaloten, odżyły nadzieje i radość, kiedy wykluwać się zaczęło to, co niebawem przerodzi się w imperium dnia polarnego.

Jasność, ciemność. Trzeba pobyć tu, na najdalszej nordyckiej Północy, by zrozumieć pełnię tej opozycji. Uchwycić tę rozdzielność i łączność zarazem, zrozumieć jedność przeciwieństw po norlandzku, zobaczyć, jak nurtuje psychikę tubylców. Dla których świat czterech pór roku jest cokolwiek egzotyczny.

Kiedy jasność dnia trwa już jakiś miesiąc, przestaje zadziwiać. Nie wzrusza. Już zdążyliśmy się nią nasycić. Owszem, czas to radosny, radośniejszy nawet niż na Południu, bo niezwykły. Poza tym tam, u wód ciepłych, światło natarczywe jest, oleiste, zalega wyschnięte krzewy, siada na spoconych grzbietach zwierząt, załzawia oczy ludziom. Tutaj zaś jakby tylko lekkim tytułem było, kryszałem rozpuszczonym. I jest tak rozpromienione, jakby nie z wulkanu słonecznego się brało, a ze świeżej, soczystej zieleności świata wirującego wokół.

Spektakl światła zachwyca najbardziej, kiedy jaskrawość świata jest reglamentowana, zaś przydziały światła skąpe. Kiedy inflacja światła niedługo potem osiąga rozmiary niebotyczne, ni poranek,



© Public Domain

ni zmierzch już nie cieszą. Bo i czym miałyby nas zauroczyć drobne korekty kontrastu? Poranki, wieczory nie są niczym innym niż tylko nieco bledszą twarzą dnia.

Jakże silne są za to doznania w Porze Ciemnej. Do wyobraźni zawsze mocniej przemówi brak niż nadatek czegoś. Nadejście zimowego poranka to całe misterium. W głębi brzemiennej mroku pęcznieje jego płód, wreszcie następuje poród, czerwień rozlewa się obficie wzdłuż horyzontu. Światło jest dobre. Poczęte w krwawicy, zgaśnie wkrótce na najdalszej Północy. Pochłonięte przez kolejny przypływ mroźnej nocy. To światło, przybyłe z porankiem, jakby od razu złożone jest w ofierze. W misterium ofiarowania światła wyczuwa się obietnicę, w rozbłysku poranka wygląda się nadziei.

Światło poranka skłania do modlitwy przebłagalnej.

Zygmunt Barczyk

Tekst ten powstał w oparciu o wątki z książki Zygmunta Barczyka "Inna jasność", Wydawnictwo Videograf II, Katowice.

Interesujące byłoby wiedzieć, a jeszcze lepiej sprawdzić na sobie, jak pozbyć się napięcia, jakie rodzi się w walce tezy z antytezą, prawdy z nieprawdą. Czyżby było prawdziwym podejrzeniem, że każda rzecz, (zła czy dobra nieistotna), im większa i mocniejsza, tym większy produkuje cień?

## Wszystko już było

Dla mojego pokolenia – dojrzewającego w cieniu oparów II Wojny Światowej i brutalnego sowieckiego stalinizmu drwiącego z demokracji i jej przestrzeni – człowiek był pyłkiem, igraszką brutalnych sił wytwarzanych, o ironio!, przez jemu podobnych „homo sapiens”. I tu podejrzenie drugie, wynikające zresztą z pierwszego: Zło jest efektem tego, co w człowieku i jego otoczeniu jest od dawien dawna znane i oczywiste.

Naiwnie tęsknimy do takiego miejsca na ziemi, (lub gdzie indziej), gdzie rezyduje mądrość. Wierzymy, że takie miejsce istnieje ponieważ trudno nam się pogodzić z sytuacją, że go nie ma, nigdy nie było i zdani jesteśmy wyłącznie na siebie. Trudno pogodzić się z tym zwłaszcza takim jak ja, uciekinierem z mroku, gdzie brutalne łamanie kołem historii było regułą, koniecznością i przyjemnością oprawców.

Czy każdy żywy organizm tej ziemi ma ograniczony zasób energii? Zakładam że to prawda, a zatem przyjmuję, że jeśli człowiek zostanie wplątany, czy zmuszony, do wyjątkowo trudnej decyzji, jego cała psychiczna energia może zostać zużyta i następuje totalny „klops”. Brak mu sił na jeden choćby krok.

Potwierdzenie takiej tezy znajdujemy u Simony Weil, francuskiej filozofki żydowskiego pochodzenia: „Jest naiwnością z naszej strony jeżeli dziwimy się, że postanowiliśmy coś zrobić i nie dotrzymujemy słowa. Coś nas pobudziło do powzięcia postanowienia, ale to coś było niewystarczająco silne, żeby nas popchnąć do wykonania; a nawet może się zdarzyć, że sam akt postanowienia wyczerpał podniętą i dlatego nie mogliśmy nawet zacząć wykonywania tego, co postanowiliśmy”. Przywołanie tego cytatu nie jest próbą usprawiedliwiania się przed sobą samym, jest tylko podparciem własnych przemyśleń uznanym autorytetem.

Spojrzenie w swoje życie poprzez pryzmat słów Simony Weil, może wyjaśnić powód wielu niepowodzeń, zaś łacińskie *Cuius regio eius religio*, czyja władza tego religia, przypomina o realiach w jakich relacjach człowiek i państwo się obracają. Cóż oznacza „demokracja parlamentarna”, jeżeli w ławach zasiadają osoby bez osobistej kindersztuby ani parlamentarnych tradycji demokratycznego państwa, których jedynym orężem jest tupet i rozpastwienie okresem gdy rządzą?

Nie jestem kolosem. To przypadek zapędził mnie w trzeciej ćwiartce ubiegłego stulecia na drogi emigracji, w kłębowski namiętności, zawiści, zapyziałych animozji i bzdurnych nienawistnych oskarżeń rzucanych bez opamiętania na lewo i prawo. Nikt prócz mnie nie był zainteresowany dbaniem o mnie, a jedyną moją cnotą była wówczas niewybredność. Mogłem pracować przy wszystkim, wszędzie i bez przerwy. Dola emigranta, brutalniej mówiąc uchodzący, jest nieniedoceniana i nierzadko niezauważaną przegraną, a bywa upadkiem.

Jeżeli jednak udaje się komuś wyrwać z tych przepaści i pisać oraz wydawać książki, byłby kłamcą przypisując zasługi wyłącznie samemu sobie. Opiekował się mną los, miał pieczę Palec Przeznaczenia. Wiem o tej sferze niewiele, ale trochę wiem. Byłem prowadzony niespiesznie, poznawałem inspirujących mnie i przyjaznych ludzi, a tego artysta, szczególnie w embrionalnym okresie, potrzebuje jak powietrza.

Tu, trochę na marginesie dodam, że podejrzewam iż na niezmiernym nieomal terenie totalnej władzy czasu, odbywając pełną przygodę wyprawę pomiędzy dzieckiem a starcem, wydziera się mu (czasowi) swoją porcję przyjemności. Tym samym narażamy się na zemstę, którą ponury czas objawia człowiekowi stopniowym ograniczaniem mu rozrywek i rozkoszy.

Na szczęście ominęło mnie to, co dotyka wielu, śmieszne nadymanie się sukcesem. Śmieszne, ponieważ każde, nawet największe osiągnięcie, dzieje się wczoraj, a czas pędzi i dzieli twarde nauki: Nikt nie jest bardziej głuchy niż ten, kto nie chce słuchać! Przypomniały się słowa piosenki zapamiętanej z młodości: „Wszystko to już było i nie wróci więcej”.

Andrzej Szmilichowski

## Oświadczenie

W Nowej Gazecie Polskiej (nr 19/2024) i na stronie Strefa.se ukazała się recenzja mojej najnowszej książki „Mord w sądzie”. Chciałam wyjaśnić, że treść noweli „Kiedy Temida nie jest ślepa” jest całkowicie fikcyjna. To nie jest reportaż, to jest literatura. Nigdzie nie twierdzę, że w szwedzkich sądach jest brak sprawiedliwości, a sędziowie podejmują niesłuszne decyzje. Tytułowa nowela „Mord w sądzie” zaś jest zainspirowana autentyczną historią, ale nie przytaczam rozmów między głównymi bohaterami z tego prostego powodu, że nie wiem, co dokładnie mówili. Nie relacjonuję też przebiegu rozpraw sądowych. Bohaterowie są prawdziwi, a wydarzenia opisane w opowiadaniu oparte są na faktach, które zostały przez mnie sfabularyzowane. Książkę można zamówić w księgarniach internetowych albo bezpośrednio w wydawnictwie Ridero. Należy wpisać w wyszukiwarce „Dana Platter Ridero”.

Dana Platter





## PLOTKI



PRAWDZIWE I ZMYŚLONE

Konkurs piosenki Eurowizji to w Szwecji święta krowa. Lennart Götesson w Dala Demokraten tak o festiwalu pisał: *Dlaczego tak ważne jest wygranie Konkursu Piosenki Eurowizji? Czy to dlatego, że Szwecja nie wygrywa niczego poza ewentualnie Mistrzostwami Świata w Bandy? Duże kraje, takie jak Anglia, Francja, Niemcy i kilka innych, najwyraźniej w ogóle nie przejmują się przebiegiem konkursu, którego pełnej nazwy Szwedzi nawet nie wymawiają, nazywając go po prostu Eurowizją. W Szwecji ludziom nie podoba się pomysł, aby jakiś odległy kraj byłego bloku wschodniego tak bardzo inwestował w zwycięstwo, i łatwo podejrzewać, że boją się konkurencji, a nie tego, że cała sprawa jest być rządzonym przez dyktatora lub osobę o ambicjach dyktatorskich*".

Coś w tym jest. Ale gorączka konkursowa weszła już tak głęboko w krew mieszkańcom Szwecji, że nie należy konkursu bagatelizować. W tym roku szwedzkie eliminacje, mające wyłonić piosenkarza/karkę, który będzie walczył w laur zwycięzcy w Szwajcarii zaczynają się za tydzień, 1 lutego w Luleå. Warto będzie je śledzić, gdyż... jednym z kandydatów jest 20-letni **Adrian Macéus**, zdolny piosenkarz polskiego pochodzenia.

Jak informuje jego babcia, Ewa Nordin (szefująca Polskiemu Towarzystwu Teatralnemu w Szwecji):

Jeden z naszych polskich talentów dostał się do eliminacji *Melodifestival 2025 w Szwecji* i wystąpi w tych eliminacjach właśnie w Luleå 1 lutego. **Adrian Macéus**, bo o nim mowa, śpiewa już od kołyski i ma już gruby portfel osiągnąć. Zawsze jednak priorytetowo muzykę i śpiew. *Jest współautorem wielu utworów, które śpiewa. Adrian brał udział w kolejnych czterech galowych koncertach konkursów Polskich Młodych Talentów w Sztokholmie. Wielokrotnie stał na deskach scen naszego Polskiego Towarzystwa Teatralnego w Szwecji i Stadsteater w Sztokholmie, gdzie był odtwórcą głównej roli Billego w światowej sławy musicalu *Billy Elliot*. Adrian jest również odtwórcą wielu ról filmowych, w tym głównej roli w filmie „Bert”. /.../ Oglądajmy występ Adriana 1 lutego w SVT i głosujmy na naszego kandydata do finału. Liczymy na Twoje wsparcie”* – pisze Ewa Nordin.

Adrian – trzymamy kciuki za Ciebie!



Stefan Niesiołowski w swoim felietonie „Polityczny żul” opublikowanym na Facebooku:

*Nawrocki w roli obywatelskiego kandydata ma mniej więcej taką samą wiarygodność jak Bierut prowadzący w roku 1946 księdza pod rękę w procesji Bożego Ciała w Warszawie jako bezpartyjny prezydent wszystkich Polaków. Nie mający nic wspólnego z KPP, Stalinem, kominternem, Związkiem Sowieckim i PZPR. Wzruszający jest też komitet poparcia p. Nawrockiego. Co za kolekcja kolaborantów, działaczy PZPR, zwykłych lisusów, karierowiczów chciwych, ale bardzo sprytnych prymitywnych durni, a przy tym z reguły dobrze nagradzanych za swoje usługi i wazelinarstwo przez pisowski reżim. Co za cymelia upodlenia, służalstwa i często chciwości, jak np. opłacane przez Dudę jego urzędniczki, nasza Bećcia Kempa i uroczą Zosia Romaszewska, o których można wiele powiedzieć, ale nie bardzo wiadomo co robią. Wielu z nich otrzymało też od p. Dudy ordery, które ochoczo przyjmowali. Przypomina się znany fragment III części „Dziadów” Mickiewicza – Innych może dotknęła sroższa niebios kara: Może ktoś z was urzędem, orderem zhańbiony. Duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara i dziś na progach jego wybija poklony. Jaki car, takie ordery i odznaczenia.*

# Nowe dzieło Harari - o (anty?)informacji

Czym jest informacja w ujęciu izraelskiego historyka Harari'ego? Możliwością przekazu - czego? - wszystkiego. Całości ludzkiej wiedzy, historii, systemów religijnych i politycznych. Jakimi środkami? Ustne podania, legendy, opowieści, narracje, mity. Później spisane, drukowane, adaptowane... Wygłaszane z ambony, uniwersyteckiej katedry, powielane w środkach masowego przekazu.

I często potyka się Harari o mit bezbłędności (boskiej, instytucjonalnej), który dokładnie analizuje. Ale w poszukiwaniu prawdy – dotyczącej ogromnej ilości faktów i poglądów – Harari i wraz z nim cała informacja – potykają się o jeszcze jedną przeszkodę. Ta ogromna ilość informacji musi się gdzieś archiwizować, zaś archiwa, gwoździ porządku, zaniedbują niekiedy wymóg prawdy. Religie zajmują tu nieostatnie miejsce, szczególnie monoteistyczne, masowe. Można by tu pominąć judaizm, czego Harari nie czyni, wprost przeciwnie. Wie bowiem, bez powoływania się na autorytet Jana Pawła II, że Żydzi to starsi bracia w wierze chrześcijan, że pierwsi chrześcijanie byli wierzącymi Żydami. Choć nie posuwa się za daleko, by np. stwierdzić, że chrześcijaństwo jest sektą judaizmu (z jednym wyjątkiem na s. 367), ani nie błąka się po okopach św. Trójcy, by dojść do wniosku, że chrześcijaństwo czci trzech Bogów. O co już spierali się arianie, monofizyci, antytrynitariusze.

Na przedłużeniu konfliktu prawdy i porządku i na pograniczu między modelem ludzkim i cyfrowym/computerowym podaje z kolei przykłady zaczerpnięte z historii i wspierające się tezą Clausewitza (O wojnie), że wojna to polityka prowadzona innymi środkami. Mowa tu o Napoleonie Bonaparte (a czemuż by nie o Hitlerze?) i G.W. Bushu, którzy bazowali na czystej sile militarnej, nie dbając o to, jakie ta siła przyniesie rezultaty polityczne. W pierwszym wypadku zjednoczenie Niemiec i Włoch ze szkodą dla pozycji Francji w Europie, w drugim rozregulowanie Bliskiego Wschodu w wyniku okupacji Iraku.

Inny przykład konfliktu między prawdą i porządkiem to sama natura ludzka. Okazuje się, że nad dobrem przeważają w niej instynkty zła. Bo, gdy algorytmy kierujące socjalnymi platformami jak Facebook i You Tube, szukały większego stopnia społecznego zaangażowania, do niektórych społeczeństw lepiej trafiało podżeganie do pogromów mniejszości etnicznych, niż cokolwiek innego. Harari zastanawia się długo nad problemem, jak ludzie mogą nauczyć algorytmy komputerów dobrego wyboru celów i środków ich osiągnięcia.

Wybiegając nieco przed wnioski autora, przypuszczam, że znajdę w III części książki sposoby, jak polityka załatwi usunięcie (ocenzurowanie?) z otwartych dla algorytmów baz danych, wszelkich przykładów negatywnych, jak rasizm, mizoginizm czy antysemityzm, albo nauczy ich samego dobra przez „dobrych” inżynierów. Ale przecież już Platon miał wątpliwości: kto będzie pilnował strażników? A właśnie w części III czytam o bezrozumnym algorytmie, który w apelacji sądowej w stanie Wisconsin, USA oddalił pretensje pewnego obywatela zatajając też motywację swego wyroku.

Podzielał krytykę Harari, ale zarazem pamiętam o równie bezrozumnej decyzji ludzkiej (w Szwecji), gdy mimo braku skruchy czy poprawy, zwolniono gwałciiciela po odbyciu 2/3 kary i natychmiast znów zgwałcił jakąś dziewczynę. Czyli żadne z tych dwóch rozwiązań - humanoidzi czy algorytmy – nie zadawała. A może by ograniczyć rolę algorytmu do działań w ramach prawa wielkich liczb, jako genialnego arytmetyka, a ludzi skłonić do podejmowania właściwych decyzji?

Przez całą książkę, ale w części III najwyraźniej przewija się linia podziału na dwa skrajne polityczne ustroje: demokracja i totalitaryzm. Stąd też czerpie

autor powtarzające się przykłady: procesy czarownic w XVI wieku i „likwidacja kulactwa jako klasy”, jak określano reformę rolna w stalinowskiej wersji.

Są też przykłady wyłamujące się z głównego nurtu narracji i rozumowania. Zwróciły moją uwagę gwoli ich uzupełnienia. Harari podaje (s. 36) przykład żydowskiej grupy Nili działającej w latach I wojny światowej na terenie Gazy, tuż przy granicy z Egiptem (linia frontu brytyjsko-tureckiego), szpiegującej na rzecz Brytyjczyków. Ale turecki kontrwywiad działał sprawnie i po pewnym czasie większość grupy została aresztowana, a pozostała na razie na wolności Sarah Aaronsohn popełniła samobójstwo, obawiając się aresztowania i tortur, w czasie których mogłaby poznać niekorzystne dla sprawy zeznania. Harari powiązał te fakty z ogłoszoną w roku 1917 deklaracją (brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Charlesa) Balfoura, zobowiązującą Wielką Brytanię do utworzenia miejsca osiedlenia dla Żydów na terenie Palestyny, mającej wkrótce stać się brytyjskim mandatem. Nie podał jednak, że w tym samym czasie, działał po drugiej stronie frontu brytyjski oficer, który zasłynął później jako Lawrence of Arabia. A rok przed deklaracją Balfoura dyplomaci Wielkiej Brytanii i Francji popisali tajny układ zwany Sykes-Picot, przewidujący wyłonienie z Imperium Tureckiego obszarów, gdzie mogłoby powstać niepodległe państwo arabskie. Po wojnie Francja otrzymała mandat na Liban i Syrię.

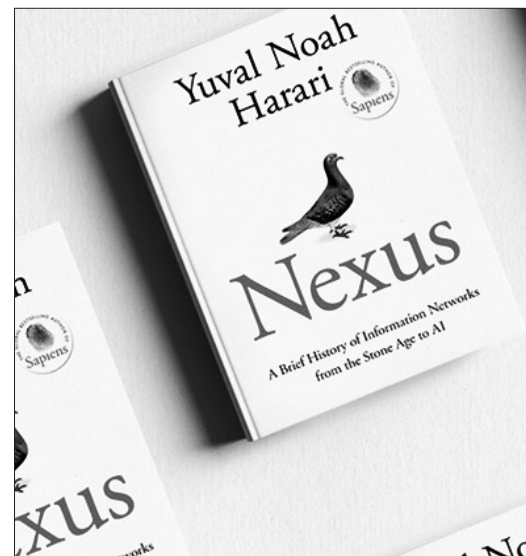
Lawrence współpracował z arabskim emirem Fajzalem, z dynastii Haszemitów, przewidywanym na władcę już tu Arabii (dziś Saudyjskiej), już to Iraku. Dla wspólnej brytyjsko-arabskiej sprawy Lawrence nie szczędził obietnic, nie zawsze lub nierychło spełnianych. Podobno Fajzał był otwarty na współpracę ze środowiskami żydowskimi, na wzajemną tolerancję i pokój. Jak wiemy, historia poszła w innym kierunku.

Nie można też Harari odmówić prawa dążenia do izraelsko-arabskiego pokoju za wszelką cenę. Ale, gdy (na s. 59) generalnie obwinia izraelską okupację o pogorszenie poziomu życia cywilnej ludności, zdaje się zapominać, że przez prawie 30 lat (1967-93) przed kolejnymi intifadami, wyrażającymi jakby brak akceptacji dla prób zawarcia pokoju (układu w Oslo), arabska ludność Judei i Samarii notowała wyraźny wzrost poziomu życia w porównaniu z „okupacją” jordańską. Znaczne były też możliwości pracy w samym Izraelu i dopiero kolejne samobójcze zamachy wywołały odcięcie tych możliwości i zupełną zmianę okupacji na tych obszarach.

**Aleksander Kwiatkowski**

Yuval Noah Harari: NEXUS \*) - En kort historik över informationsnätverk från stenåldern till AI. Stockholm 2024, Natur & Kultur, s. 482.

\*) Użyte przez autora w tytule i raz jeden wyjaśnione w treści (s.228) pojęcie ma się wywodzić z prawa podatkowego i oznaczać np. że firma Google udzielająca informacji na terenie Górnego Śląska ma zobowiązania podatkowe tego samego rodzaju co każda tam działająca kopalnia węgla.







## EUROVISION SONG CONTEST 2025

# Sara! W Tobie nadzieja...

Całe moje życie skupiało się zawsze wokół muzyki. Trudno powiedzieć, jaki styl muzyki jest mi najbliższy. Mam ponad 1000 płyt CD począwszy od The Beatles, Czerwonych Gitary, Warszawskich Stompersów, mam mazurki Fryderyka Chopina i wiele, wiele innych. W moim muzycznym świecie styl nie odgrywa większej roli. Dla mnie ważne jest, czy ta muzyka mi się podoba, czy nie.

Nie mam takiej płyty, której bym nie chciał. Dlatego też, corocznie, z dużym zainteresowaniem obserwuję poczynania nad przygotowaniem do Festiwalu Eurowizji. Co przyniesie nowego? Czy będzie coś ciekawego, co chciałbym postawić na półce między moimi płytami?

Najbliższy, ten popularny konkurs piosenki, dzięki zwycięstwu „NEMO” z utworem „The Code” – reprezentanta Szwajcarii, odbędzie się w Bazylei na terenie hali St. Jakobshalle w dniach 13, 15 i 17 maja 2025. Tradycyjnie edycja podzielona będzie na dwa półfinały oraz finał. Oczywiście, moje zainteresowanie skupiać się będzie na reprezentacji Szwecji i Polski. Wspominałem wcześniej o straconej nadziei, że taki, o światowym znaczeniu festiwal, może odbyć się w Polsce (zobaczcie: [www.strefa.se/2023/06/08/eurovision-song-contest-polskie-pasmo-porazek/](http://www.strefa.se/2023/06/08/eurovision-song-contest-polskie-pasmo-porazek/) oraz <https://polonica.se/onewebmedia/131.pdf>).

Telewizja Polska definitywnie potwierdziła udział w 69. Festiwalu Eurowizji. Choć pozostało jeszcze sporo czasu, w ostatnich tygodniach zainteresowanie reprezentowaniem Polski zdążyło wyrazić sporo gwiazd. My, którzy będziemy głosować, mamy jeszcze trochę czasu, bo dopiero 14 lutego wybierzemy reprezentanta Polski. Poznamy go w finale preselekcji i koncercie na żywo, podczas którego decyzja będzie należała w pełni do widzów. To najnowsza zmiana w regulaminie. Bardzo korzystna dla wszystkich artystów i słuchaczy... Ale nie do końca.

Ja mam pewną kandydatkę, która – według niektórych wysoko postawionych decydentów – nigdy by nie dostała biletu do Szwajcarii. Wynajdowano by setki powodów: wiek, doświadczenie, obycie na scenie, a przede wszystkim... kolor skóry. Bo ciemna karnacja nie za bardzo by pasowała do ludowego polskiego stroju (np. krakowskiego). Jak pamiętamy (i absolutnie tego nie można zapomnieć), nie tak dawno, bo w zeszłym roku tak popisała się rządząca partia PIS i zaprezentowała rasistowski spot, w którym szczerze się ludzi innych niż biali. O co mi chodzi? Moją absolutną faworytką, a może nawet zwyciężczynią konkursu Eurowizji 2025, jest ciemnoskóra piosenkarka.

Wiemy, że ataki na imigrantów to nic innego, jak świadome szerzenie ksenofobii. To sianie nienawiści do innych ludzi i straszaniem kolorem skóry. To obrzydliwe i nieodpowiedzialne. Boję się, żeby przez te niby stare, bo zeszłoroczne wypowiedzi najważniejszych polityków w Polsce, nie zniechęciły mojej faworytki, żeby nie spakowała swojej walizki i nie opuściła na zawsze Polski, bo i tak może się zdarzyć.

A strata dla kultury polskiej byłaby nieodwracalna. Przecież w Polsce już zdarzały się takie incydenty rasizmu w świecie muzycznym. W dobie powstawania jazzu w Polsce, zaraz po wojnie, Kornel Makuszyński tak napisał w gazecie: „Na estradzie ukazuje się oryginalny, importowany, czarny, towar i murzyńskimi ruchami, egzotyczną grą na saksofonie pragnie oszłomić słuchaczy. Po każdym, kawalku otrzymuje rżęsiście brawa! Bo to murzyn gra! Jakby tego nie potrafił zrobić, może nawet lepiej, muzyk Polak”...

Zgłoszenia dla chętnych wykonawców ruszyły już 8 listopada i trwały do 12 grudnia zeszłego roku. Piosenki spełniające wymogi Eurowizji oceni profesjonalne jury w liczbie 9 do 15 osób. W komisji znajdują się nie tylko przedstawiciele TVP i artyści, ale także reprezentanci mediów, stowarzyszeń artystycznych oraz fanów konkursu. Zwycięzcę wskażą wyłącznie głosy publiczności wysyłane SMSem. Koncert odbędzie się 14 lutego w piątek i będzie transmitowany przez TVP. I tu ważne: wykonawca musi legitymować się polskim obywatelstwem, a takie właśnie posiada moja faworytka. Piosenka musi być zaśpiewana po polsku, angielsku, francusku, włosku. I te języki opanowała doskonale ta młoda ciemnoskóra Polka. Podczas profesjonalnego przesłuchania eksperci wybiorą 8 do 10 finalistów, oraz 2 rezerwowych wykonawców. Oczywiście, bo inaczej być nie może, TVP jak za dawnych lat zastrzega, że niektórych wykonawców może zakwalifikować do finału bezpośrednio, bez potrzeby udziału w castingu. I tu już nie jest „cacy”.

W finale na żywo, z jednego telefonu można będzie oddać 20 głosów, tak jak i podczas samego festiwalu w maju. Po koncercie eliminacyjnym, 14 lutego, TVP opublikuje procentowe wyniki głosowania SMSowego. W razie remisu na pierwszym miejscu, lub jakiejś awarii (gdymy jakieś wrogie siły dokonały sabotażu), reprezentantem Polski zostanie faworyt rezerwowego jury. Niby wszystko jasne, ale i zagmatwane.

Kto będzie zatem reprezentował Polskę na Eurowizji w 2025 roku? W ostatnich miesiącach o możliwości udziału w konkursie mówiło wiele gwiazd. Oczywiście Justyna Steczkowska, chce raz jeszcze pokazać na co ją stać i jako rewanż, za ostatnią porażkę, wystąpić w konkursie. Jedną z najbardziej tajemniczych była kandydatka z Ameryki. To tancerka i piosenkarka polskiego pochodzenia o egzotycznej nazwie JoJo Siwy. Na temat jej udziału najpierw zaczęto żartować, aż w rezultacie przyleciała do ojczyzny jej przodków. Telewizja Polska nie potwierdza jednak jej kandydatury.

Po niepewności, czy Polska w ogóle będzie uczestniczyła w tym Festiwalu, już wstępnie ogłoszono, kogo sympatycy Eurowizji chcą zobaczyć w biało-czerwonych barwach w Szwajcarii. Dziennik Eurowizyjny w swoim plebiscytcie na „wymarzonego reprezentanta Polski” zapytał o to zaangażowanych fanów. Do finału doszło 10 artystów:

1. Sara James - 42 punkty
2. Jann - 38 punktów
3. Justyna Steczkowska - 28 punktów
4. Roksana Węgiel - 24 punkty
5. Margaret - 23 punkty



Foto: Public Domain, Serecki

6. Doda
7. Sanah
8. Viki Gabor
9. Ralph Kamiński
10. Dawid Podsiadło

I tak, bezwzględna zwyciężczynią plebiscytu na „Wymarzonego reprezentanta Polski”, zajęła moja „wybranka” - SARA JAMES. Swą rozpoznawalność zyskała dzięki wygranej w czwartej edycji „The Voice Kids”. W roku 2021 natomiast utworem „Somebody” zdobyła dla Polski drugie miejsce na Eurowizji Junior. Sara ma dopiero 16 lat i robi bezsporną, dynamiczną karierę w Stanach Zjednoczonych. Dwa lata temu dotarła do finału „America’s Got Talent”, a następnie uczestniczyła w programie „All Stars” i w konsekwencji tego zaproszono ją ponownie do programu jako gościa specjalnego. Czy to właśnie ona będzie reprezentowała Polskę?

Sama Sara tak o tym mówiła w zeszłym roku: „Myślę, że bym chciała na pewno, ale to jeszcze zobaczymy, czy w ogóle będą chcieli mnie ludzie w Polsce”. Trudno się nie zgodzić, że Sara James to najtrafniejszy wybór na konkurs Eurowizji. To wokalistka o wspaniałym, niespotykanym głosie. Ma już doświadczenie i jest znana w muzycznym świecie. Nie należy zapomnieć jej udziału w amerykańskim programie „Mam Talent”. Zdobyla wtedy tzw. „złoty przycisk” od samego Simona Cowella. Jego słowa same mówią za siebie: „Sara, jestem bardzo szczęśliwy i dumny, że mogłem cię poznać. Twój występ to dowód na to, że jeśli masz prawdziwy talent i coś z tym robisz, pracujesz nad nim, to można z nim zrobić cuda”.

Sara ma już niepodważalne sukcesy również na polskim rynku muzycznym. Zdobyla statuetkę Fryderyka w kategorii „Najlepszy debiut fonograficzny”. Jej głos uważany jest za najlepszy w kraju. Sara James, a właściwie Sara Zosia Egwu Janes urodziła się 10 czerwca 2008 roku w Słubicach. Jest córką Polki Arlety Dancewicz i Nigeryjczyka Johana Jamesa. Jej ojciec jest również piosenkarzem. Sara uczęszczała do szkoły w małym miasteczku Osnie Lubuskim i jednocześnie do szkoły muzycznej w Słubicach. Opowiada często w wywiadach, jaką ciężką pracę nad swą karierą wykonywała już jako dziecko. Wspomina też o pierwszych nieprzyjemnych uwagach na temat jej koloru skóry. Z tego powodu nawet musiała zmienić szkołę. „Teraz mam twardą skórę, nie tylko ciemną. Dam sobie radę. Ale jako dziecko, bo przecież nim jeszcze jestem, muszę przez to przechodzić.” Dziwi ją też bardzo, że ludzie jej zazdroszczą, że tak daleko zaszła, ale nikt jej nie zazdrości, jak do tego doszła.

Zaczęła śpiewać publicznie w wieku sześciu lat. Brała udział w Festiwalu Kołęd, Pastorałek i Piosenek Bożonarodzeniowych w Szczecinku. Zająła tam pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej. Już w 2020 roku stanęła na podium World Talent Show i zdobyła również Srebrny Mikrofon w finale Lubelskiego Festiwalu Piosenki Pro Arte. W 2021 wzięła udział w czwartej edycji The Voice Kids. Jej udział w widowisku TVP „Tu bije serce Europy!” i „Wybieramy hit na Eurowizję!” wykonując piosenkę „Somebody” oraz eurowizyjny utwór Netty „Toy”. Wydała swój pierwszy singel „Nie jest za późno”. W tym samym czasie użyczyła swego głosu postaci Ariel w filmie „Mała Syrenka”.

Lista jej osiągnięć się nie kończy. Sara pomimo młodego wieku aktywnie włącza się w przedsięwzięcia społeczne. W czerwcu 2022 roku jako pierwsza polska artystka została globalną Ambasadorką programu Spotify EQUAL, którego celem jest promowanie równości w przemyśle muzycznym. Jej wizerunek znalazł się na telebimie na Times Square w centrum Nowego Yorku. Ostatnie nagranie z Londynu błyskawicznie obiegło sieć i stało się niepodważalnym hitem.

Wysłuchałem ponad godzinny wywiad z Sarą James przygotowanym przez dziennikarza muzycznego Karola Paciorka. Byłem zachwycony kulturą, stylem mówienia i piękną polszczyzną tej młodej dziewczyny. Zatem... Drodzy eksperci od muzyki, specjaliści od festiwalu i decydenci z TVP – nie przegapcie tej szansy dla Polski, dla was, bo Sara James da sobie radę w życiu bez was i wtedy będzie za późno na „cofniecie taśmy”. Jestem pewien, że jeśli Sara zaśpiewa na 69. EUROVISION SONG CONTEST 2025, ma szansę zdobyć pierwsze miejsce. A Polska będzie organizować następny, jubileuszowy 70. Festiwal Eurowizji.

SARA! Jesteś WSPANIAŁA. Jesteś najlepszym polskim odkryciem XXI wieku. My jesteśmy z tobą i możesz na nas liczyć, tak jak my na ciebie.

Wielbiciel dobrej muzyki

**Marek Lewandowski**





## ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKI AB

SPRAWY rodzinne  
gospodarcze - karne - pracy  
budowlane - dotyczące najmu

Advokat  
Anita Bigosinska  
Advokat  
Douglas Bigosinski  
Senior advisor - advokat  
Andreas Bigosinski  
Aplikant  
Wiktoria Moczek  
Aplikant  
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40  
info@advokatbigosinski.com  
VALLHALLAVÄGEN 52  
114 27 STOCKHOLM

## Chcesz wydać książkę? Tomik wierszy?

Skontaktuj się z nami.  
Wydajemy książki  
polskich autorów  
w Szwecji od 1988 roku.  
Wydawnictwa  
niskonakładowe,  
niskie koszty.

Napisz do nas,  
wyślemy ofertę:  
polonica@polonica.se

## KANCELARIA PRAWNA

jur kand **Anna Cieślak**  
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.  
Prawo pracy. Odszkodowania.  
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

**T: 070 755 3810**  
**T: 070 482 9975**

anna@juristfirmancivia.com  
victoria@juristfirmancivia.com  
www.juristfirmancivia.com



## HASSEL DENTAL

FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & ÖMTANKE

lekarz dentysta  
**Małgorzata Kajda**

Oferujemy nowoczesne leczenie  
stomatologiczne na najwyższym  
poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSEL DENTAL SE  
 +46 72 175 84 55  
 Vårbergsvägen 173  
127 41 Skärholmen

Chcesz się ogłosić?  
Zadzwoń lub wyślij smsa  
odezwiemy się do Ciebie  
**073 98 53 615**

## Redakcja Nowej Gazety Polskiej

Ogłoszenie tej wielkości kosztuje 540 SEK + moms /za ogłoszenie  
(przy zamówieniu co najmniej 5 ogłoszeń)

# MBL

## Redovisning & Konsulting

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA  
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA  
Tel. +46 (8) 30 40 80  
Email: bozena@mbredovisning.se



# ATLANTIS KÖRSKOLA

Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!  
Zamów lekcję testową:

atlantisskola@gmail.com  
telefon/sms 073 9808659  
Zajrzyj na: [www.atlantisskola.com](http://www.atlantisskola.com)  
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**

## PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

doreczenie w  
**24h**

ceny już od  
**20zł**

SZWECJA

POLSKA



**GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!**





# ŚREDNIOWIECZNY ZAMEK BORGHOLM. HISTORIA TWIERDZY

Najbardziej pompatyczne ruiny zamku Borholm dzieli z wieloma innymi ten sam los: wiemy bardzo niewiele na temat jego historii, przede wszystkim o jego pochodzeniu. Wyraźnym punktem zwrotnym w historii zamku jest jednak rok 1572, kiedy to Johan III rozpoczął wielkie prace odbudowy, które zmieniły kształt częściowo zrujnowanego zamek średniowiecznego w zamek renesansowy. Otrzymał wówczas swój szczególny charakter poprzez zachowanie pewnych cech stylu średniowiecznego, co jest charakterystyczne dla wielkiego budowniczego, Jana III i jego doskonałego poczucie tradycji.

## Zajęcie

Ponieważ dopominałam się o więcej śmiechu, chcę służyć przykładem i postępować według tej maksymy. Oto trzy anegdotki o zajęcach.

Pewien zajęć zwykł regularnie robić zakupy. Przychodził do sklepu, bębnił łapkami w kontuar i pytał: "Czy są marchewki?". Sprzedawca odpowiadał: "Nie ma". Następnym razem historia się powtarza. Przychodzi zajęć, bębni łapkami w kontuar i pyta: "Czy są marchewki?". "Nie ma" - odpowiada zniecierpliwiony sprzedawca. Za parę dni znowu pojawia się zajęć, bębni łapkami w kontuar i pyta: "Czy są marchewki?". "Mówiłem ci, że nie ma i jak nie przestanieś bębnić w kontuar, to ci łapy gwoździami przybiję" - grozi sprzedawca. Kiedy zajęć przychodzi do sklepu następnym razem pyta: "Czy są gwoździki?". "Nie ma" - pada odpowiedź. Wtedy zajęć zaczyna bębnić łapkami w kontuar i pyta: "A czy są marchewki?".

Historijkę tę opowiadała przeurocza aktorka, dobrze znana w kręgach polonijnych, z ogromnym wdziękiem bębniąc dłońmi w blat stołu. Przyjaźniłyśmy się, ale niestety doszło do poróżnienia. Podczas swego wieczorku autorskiego snuła opowieść o bliskiej osobie, którą utraciła. Można było sądzić, że chodzi jej o męża. Ale po wieczorku wyszła z nim pod rękę. Odetchnęłam z ulgą. Opisałam to wydarzenie w felietonie opublikowanym na łamach NGP i stało się to przysłowiową płachtą na byka. "Jak śmiesz pisać o moim mężu?" - zaatakowała mnie gwałtownie. I od tej pory przestała się do mnie odzywać. Jej mąż na stronie wyjaśnił mi, że aktorki mają bardzo silne ego. Pozostała mi po niej tylko historyjka o zajęcach.

\*\*\*

Inny zajęć zwykł regularnie robić zakupy w pobliskim sklepie spożywczym. Kupował kapustę, marchew i sałatę oraz jogurcik z górnej półki. Sprzedawca wynosił wtedy z zaplecza ciężką drabinę i wspinał się na nią, aby dosięgnąć pojemnik z jogurtem. Parę dni później procedura się powtórzyła. Następnego razu sprzedawca był przewidujący i zawnazę wytaszczył drabinę. Zajęć płaci za kapustę, marchew i sałatę. "Czy to wszystko?" - pyta sprzedawca. "Tak, wszystko" - słyszy w odpowiedzi. Taszczy więc drabinę z powrotem na zaplecze. A wtedy zajęć dodaje: "Och, byłbym zapomniiał. I jeszcze jogurcik z górnej półki."

\*\*\*

W lesie rozeszły się wieści, że będzie nowy sklep. Zwierzęta ustawiły się w długiej kolejce czekając na jego otwarcie. Nagle widzą, że zajęć zamiast stać w kolejce, kica w stronę sklepu. "Ty, zajęć!" - zwracają mu uwagę - "wracaj na koniec ogonka". Zajęć posłuchał. Ale po chwili znów kica bez kolejki. Zwierzęta protestują gwałtownie. Zajęć zawraca i za moment znów próbuje kicać do przodu. "Jak nie staniesz w kolejce, to obgryzę ci uszy" - zagroził mu niedźwiedź. Zawracając zajęć mówi do siebie: "Chyba nie uda mi się otworzyć tego sklepu".

Teresa Urban

Rok 1572 jest punktem definiującym: zamek średniowieczny — zamek renesansowy. Trzeba od razu zaznaczyć, że informacje o średniowiecznej historii zamku są bardzo rozproszone, głównie pod względem topograficznym.

Praca Sylvandra nad zamkiem Borholm trwa do dziś, 64 lata po jej rozpoczęciu, gdy opublikowano w wersji drukowanej, i stanowi najważniejsze źródło informacji o historii zamku. Pomimo wielkich zalet, praca ma pewne niedociągnięcia, głównie dlatego, że Sylvander, podobnie jak późniejsi badacze, nie miał dostępu do wszystkich zachowanych pozostałości budowli z okresu średniowiecza. Rekonstrukcje teoretyczne, co do wyglądu zamku średniowiecznego, muszą być zatem bardziej lub mniej hipotetyczne i niektóre z nich muszą zostać odrzucone z czasem. Więcej i coraz co więcej, było również pilną potrzebą uzyskanie jasności w najstarszej historii, którą można poznać jedynie poprzez wykopaliska. Takie wysiłki zostały już podjęte i częściowo przedstawiono krótkie sprawozdanie z dotychczas osiągniętych wyników. Dlatego, zanim jednak badania będą w pełni, konieczne jest krótkie przypomnienie historii zamku, aby pokazać wydarzenia i dane, które mogły mieć związek z historią budynku.

Nie wiemy, kiedy zbudowano pierwszy zamek. Wspomniano o Borholmie po raz pierwszy około 1280 roku jako zamku królewskiemu, przez Magnusa Ladulása zwanym „Naszym zamkiem” — castrum nostrum, w konstytucji „The levandis et definiendis Oelandorum oneribus”. Wzmianka sugeruje, że ufortyfikowane miejsce miało już wówczas duże znaczenie i że stacjonowała tam załoga. Dlatego musimy szukać podwalin pod powstanie zamku jeszcze wcześniej. Na razie jednak jedynie pozostałości architektoniczne mogą nam dać jakieś informacje.

Losy zamku w średniowieczu były bardzo burzliwe. Stanowi to kluczowy punkt dla całej wyspy, a

także umiejscowienia w największym mieście Olandii obok naturalnego portu oraz położenia niemal w środkowej części wyspy. Wróg nie mógł bez przeszkód dominować nad wyspą, jeśli nie zdobyłby miasta. Całe średniowiecze jest również nieprzerwanym łańcuchem konfliktów. Liczne szkody spowodowane działaniami bojowymi, pociągające za sobą wiele prac budowlanych, prawdopodobnie głównie obronno-technicznych, utrudniają poznanie historii budynku. Wydaje się, że najwcześniejszy możliwy czas budowy zamku to lata między 1280 roku, a początkiem XIV wieku, kiedy to książę Waldemar w 1316 roku wraz z całym dworem przeniósł się do Borgholmu. Jest prawdopodobne, że Magnus Ladulås podczas swoich pobytów w Borholmie w latach 1280, 1281 i w 1285 mógł już dysponować większymi przestrzeniami niż tylko „starą wieżą”, ale te też mogły być bardziej prowizoryczną konstrukcją, na przykład były to budynki drewniane.

Od tego momentu zamek będzie już zamieszkały na stałe aż do śmierci książąt Erika i Valdemara w Nyköping w 1318 roku, gdy w 1322 roku staje się siedzibą wdowy po Waldemarze, Ingeborg, jako księżnej Olandii aż do swojej śmierci (przed 1357). Ten okres jest być może najszczęśliwszy i najspokojniejszy dla Olandii i Borgholm w czasie średniowiecza i można sobie wyobrazić, że przynajmniej w niewielkim budynku prowadzone były podczas długiego pobytu księżnej prace na zamku.

Po krótkim czasie panowania nad zamkiem niemieckich piratów, Borholm w 1361 roku przejęty został przez Valdemara Atterdaga. Zniszczony zamek — choć trudno określić jakie to były zniszczenia — Valdemar Atterdag w roku 1362 podjął prawdopodobnie zaczęto odbudowywać, ale nie wiadomo ile prac wykonano. Zamek na który była wyznaczona kaucja przez Ligę Hanzeatycką, otrzymała załogę pod dowództwem Fredrika Zuderalanda. Ten oddał zamek





jednak pod koniec 1362 roku oblężonym w Kalmarze królom Magnusowi i Håkanowi, ku wielkiemu rozczarowaniu Ligi Hanzeatyckiej. Jeszcze w 1366 roku Zuderland musiał się przed oskarżeniami bronić i jako główny argument używał opis w jak oplakany stan był zamek.

Hansa na kapitulację Zuderlanda zareagowała już w grudniu 1362 r., gdy Johannes Rughe na czele hanzeatyckich sił wojennych przejął zamek i – jak twierdzą źródła – pod dowództwem lorda z Lubecki, Johanna Glessowa stacjonował w zamku oddział liczący 2400 ludzi. Jeżeli to prawda, to ze względu na liczną załogę, można wyciągnąć pouczające wnioski.

Prawdopodobnie zły stan obronności zamku wymagał takiej liczby wojowników. Jednak zimą musiała być dostępna również przestrzeń dla kwatowania tak dużej siły. Jest zatem prawdopodobne, że zniszczenia w 1361 roku dotknęły przede wszystkim obiekty obronne, ale same budynki mieszkalne pozostały nieuszkodzone. O tym, że liczebność załogi była naprawdę duża, świadczy m.in. duże koszty jakie ponosiła Olandia, aby utrzymać tak dużą liczbę wojska. Te ogromne wydatki powodują również, że miasta hanzeatyckie nie przyznały żadnych większych sum pieniędzy na szersze prace budowlane na zamku. Zarząd zamku prawdopodobnie zażądał znacznych kwot, jak wynika z rachunków hanzeatyckich.

Olandia i Borgholm pozostają pod władzą Ligi Hanzeatyckiej do 1367 roku. W następnym okresie Borgholm jest przedmiotem spornym między Duńczykami, Szwedami i niemieckimi feudałami i trudno szczegółowo prześledzić jego losy.

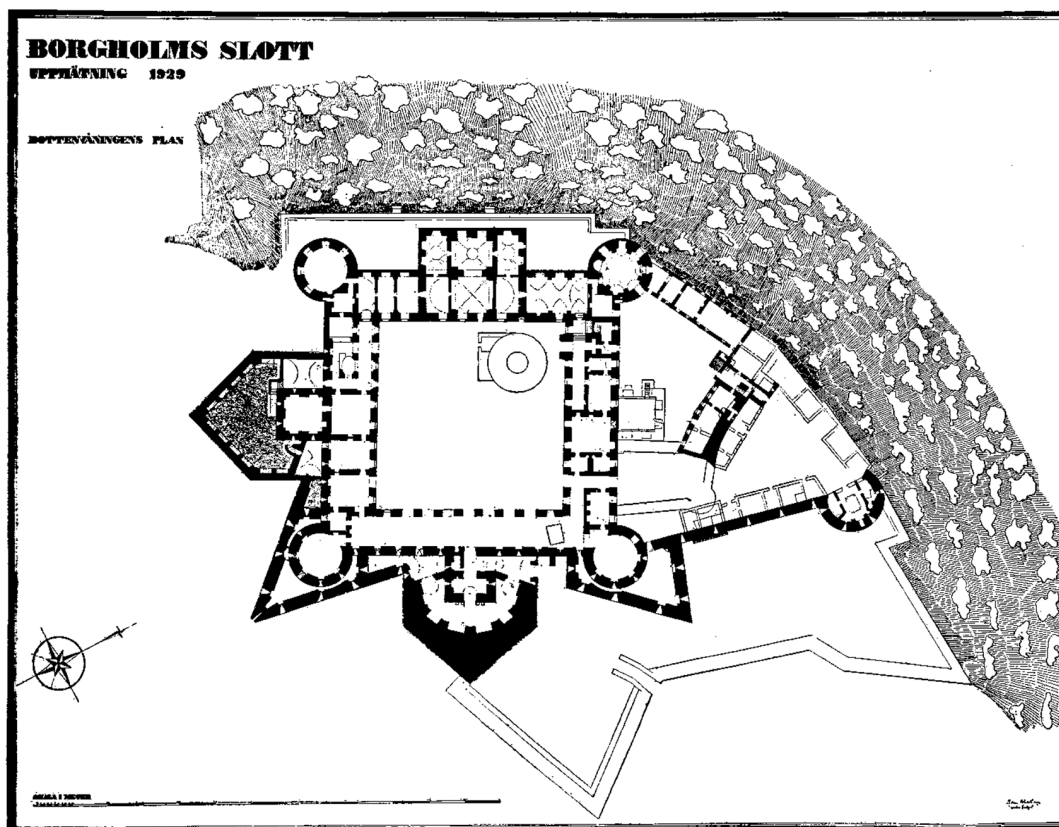
W 1440 roku Karl Knutsson zajmuje zamek, którego broni Magnus Green, po oblężeniu trwającym około dwóch miesięcy. Nie ma mowy o szturmie i innych działaniach wojennych i trudno przesądzić, czy przyczyn tego należy szukać w skutecznej obronie, względach kadrowych lub z innych powodów.

Przez całą jesień 1448 roku Karl Knutsson przebywa na zamku, który pozostaje w jego posiadaniu do 1456 roku, kiedy to został przejęty przez króla Kristiana. Prawdopodobnie zamek nie poniósł w tym okresie żadnej szkody. Był w posiadaniu króla Kristiana przez 15 lat, gdy przyjęty został w 1472 roku przez Stena Sture i został przekazany Ivarowi Axelsson Thottowi. Powszechnie znany jest jego ostry spór ze Stenem Sture i jego pirackimi najazdami. W tym kontekście interesujące jest dla nas to, że zamek ma stałą załogę i mieszkał tam między innymi Ivar Axelsson Thott i jego rodzina podczas jego najazdu na Gotlandię w 1487 r., kiedy zostawił w Borgholm żonę Magdalenę Bonde. W tym samym roku zamek zostaje zwrócony Stenowi Sture, który spędził tam zimę 1491 roku. Dowódcą straży jest Arvid Trolle, który w 1497 roku przekazał twierdzę królowi Hansowi. Komornikiem zamku zostaje Duńczyk Otto Rud, zostaje tam umieszczona duńska załoga licząca 600 ludzi pod dowództwem Jensa Holgerssona. Zaczyna się trudny okres dla Olandii z aktami przemocy i wymuszeniami, po tym jak wyspa została przyznana Otto Rudowi w 1502 roku.

Nie ma informacji w jakim stanie był zamek w tym okresie. Być może cpa sugeruje informacja o stosunkowo nielicznej załodze liczącej 600 żołnierzy, znacznie mniej niż hanzeatycka 130 lat wcześniej. Być może pozwala to na stwierdzenie, że w tym czasie jest zamek w lepszej sytuacji obronnej, niż wcześniej, wyspa nie jest zagrożona z zewnątrz, dlatego większe siły wydają się niepotrzebne. Zmiana następuje naturalnie po roku 1501, a następnie za sprawą działalności Stena Sture, Duńczycy tracą przyczółek w Szwecji i tylko zatrzymują Kalmar i Olandię z Borgholmem.

Niektóre informacje na temat stanu zamku pozwalają nam wydedukować wydarzenia z roku 1507. Svante Sture, który wówczas oblegał zamek Kalmar, wysłał na Olandię niewielki oddział, który miał za zadanie przeciwstawić się chłopskiemu powstaniu i, jeśli to możliwe, wypędzić Duńczyków. Udaje się powstańcom wypędzić Duńczyków i z punktów obronnych w ufortyfikowanych kościołach na wyspie, i siły duńskie wycofują się do Borgholmu. Próba ataku na zamek z powodu słabości sił szwedzkich powstańców, nie udaje się. Udaje się im jednak zniszczyć drewnianą forteczę przed bramą „kivanebbet” i kilka drewnianych budynków na dziedzińcu.

To zdarzenie pozwala na kilka cennych wniosków. Domy drewniane na zewnątrz muru i wewnątrz dziedzińca padły ofiarą płomieni. Nic nie wiadomo o budynkach znajdujących się na terenie głównego, z wyjątkiem, prawdopodobnie, że zagrożone były kratownice. Pożar pojawił się po raz pierwszy w „Kivanebbet”, gdy został zniszczony prawdopodobnie przez Ligę Hanzeatycką w 1363 roku. Już wtedy brama zamku była postrzegana jako szczególnie słaby punkt obrony, który trzeba było wzmocnić. Z „kivanebbet” ogień rozprzestrzenił się w wyniku



Plan zamku i wykopaliska w latach 1929, 1938-39. Wewnątrz serce posiadłości Borgholm z dołączoną klatką schodową (wykopaną w 1929 r.). Na przedzamkowy dziedzińcu kwadratowa wieża (odkopana w 1938 r.), tuż pod pierścieniem muru I, dalszy mur pierścieniowy II i kontynuacja z wieżą narożną (wykopana w 1939 r.). Dwie przylegające do siebie ściany, wał i ściana pierścieniowa II, nie są narysowane na planie. Na północy przy stromej kontynuacji muru pierścieniowego II, północ i południe, piwnica i podwórko.

przyjącego wiatru prosto w stronę szczeliny w murach i prawdopodobnie zamek główny był wówczas w równym stopniu narażony na niebezpieczeństwo pożaru. Pozostałe budynki uniknęły pożaru zapewne głównie ze względu na to, że wzniesiono je z kamienia.

Przed zbliżającym się szwedzkim atakiem w 1510 roku wzmocniono załogę zamku, która jednak po dłuższym oblężeniu poddała się w listopadzie tegoż samego roku. W 1519 roku zamek został ponownie przejęty przez króla Kristiana i do zamku wysłano silną duńską załogę, która skutecznie się broniła przeciwko słabej szwedzkiej dywizji pod dowództwem Stena Sture.

Podobnie jak wcześniej, Borgholm jest jednocześnie ważnym punktem wsparcia dla obrony Kalmaru. Duński dowódca Severin Norrby wysłał do Borgholmu swoich najlepszych żołnierzy, ale z czasem jego prośby do duńskiego króla w sprawie przysłania więcej wojska, sprzętu i pieniędzy, były coraz bardziej nerwowe. Dodatkowe siły duńskie musiały zostać wycofane z Kalmaru i Borgholmu na pomoc w oblężeniu Sztokholmu, dlatego w 1522 roku na Olandii zostało zaledwie 200 żołnierzy. W dodatku nie wszyscy są umiejscowieni w Borgholm, ale rozsiadani po całej wyspie. W wyniku ataku szwedzkich wojsk w sile 300 jeźdźców pod dowództwem Arwida Westgöte, Duńczyki zostają pokonani i tylko 80 żołnierzy dociera do zamku. Stanowią bardzo słabą siłę, która jednakże w 1522 roku skutecznie broni się przed 300 jeźdźcami szwedzkimi. Później już w sile 500 jeźdźców i 200 piechurów udaje się Duńczykom słumić powstanie chłopskie na Olandii. Ale załoga zaczyna odczuwać braki zaopatrzenia, brakuje wody i, ostatecznie, mimo dzielnego oporu, zamek został zdobyty w czerwcu 1523 roku, w wyniku czego Duńczycy zostają wycięci do ostatniego człowieka. Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób Szwedom udało się zdobyć zamek, prawdopodobnie przez zaskoczenie. Bo siłom szwedzkim brakowało sprzętu oblężniczego a broniono go z wielką odwagą. Prawdopodobnie jest to, że stan obronności nie był jednak taki zły, gdyż tak często dawał możliwości długotrwałego oporu. Ale powtarzające się skargi na brak świeżej wody były największą słabością zamku, o wiele bardziej groźną niż wadliwa obrona. Potwierdza to z całą jasnością list Gustafa Wasy: „Zatem prawdą jest, że można było dobrze wzmocnić Borckholm...”, ale ze względu na brak świeżej wody należy stwierdzić, że twierdzę należało zbudować w innym miejscu.

Dużo ważniejszym problemem był to, że zamek jako średniowieczna warownia był skazany na porażkę przed nowymi metodami walki XVI wieku – to

okoliczność, której jednak można było w rozsądny sposób zaradzić budując nowe obiekty obronne poza starymi, co też miało miejsce za czasów Jana III. Także Gustaw Waza myślał nad tym, ale przyczyną dla której nie rozbudowano twierdzy był głównie wspomniany niedobór wody i król porzucił ten plan. W dniu 20 czerwca 1523 roku król wydał polecenie, aby „byggia oss eeth Huus widh Toorneth paa Borkholm”. Interpretacja podanych powyżej nazw nie pozwala na żadne pewne wnioski. W średniowieczu wyrażenia „wieża” lub „rdzeń” mogły oznaczać cały zamek, a także wyrażenie „dom” odnosi się do zabudowań mieszkalnych – zgodnie z obecnym rozumieniem, w przeciwieństwie do „borg” jako pierwszego i przede wszystkim stałego miejsca, otoczonego wałem w kształcie pierścienia i murów, jak np. w Gråborgiem lub Ismanstorp na Olandii. Te wyrażenia wydają się jednak, że przeszły już taką metaformozę w średniowieczu, a pod koniec średniowiecza można ustalić następujące kwestie, — z głównym naciskiem na interpretację słowa „borg”:

- 1) Borg: to miejsce ufortyfikowane wałem lub murem, twierdza, zamek; także miasto; zamek, ufortyfikowany zamek. Najczęściej kładzie się nacisk na naturę charakteru twierdzy.
- 2) Hus: to zamek, twierdza; także dom, część budynku, dom — gospodarstwo domowe; zamek, zamek warowny; także dom, pokój, pomieszczenie. Z nacisk na charakter zamieszkania, siedzibę.
- 3) Torn: to wieża. Także wieża więzienna, wieża obronna, wieża więzienna na zamku królewskim.

Gustaf Waza w wyrażeniu „eeth Huus widh Toorneth”, zwłaszcza poprzez zwrócenie uwagi na kontrast: dom — wieża, miał zapewne na myśli wieże obronne Borgholmu. „Hus” natomiast nawiązuje zapewne do bardziej nowoczesnej zabudowy mieszkalnej, do dobudowania.

Dalsze losy zamku w ciągu XVI wieku aż do roku 1572, jak wynika z zapisów, informują nas o dalszym postępującym upadku zamku. Gustaf Waza był tam trzy razy, w latach 1532, 1537 i 1542, ale mieszkał w starej stodole „Kungsladugården” ok. 1 km. poza zamkiem. Jan III mieszkał także w starej folwarku w 1571 roku, skąd pochodziły niektóre drewniane i kamienne budynki, które zostały przeniesione w górę do zamku. Z listów króla wyraźnie wynika, że stara zabudowa na zamku nie nadawała się do zamieszkania.

Zygmunt Łakociński

FRAGMENT PRZETŁUMACZONEGO ARTYKUŁU ZYGMUNTA ŁAKOCIŃSKIEGO "BORGHOLMS SLOTTETS MEDELTIDA BYGGNADSHISTORIA". SÄRTRYCK UR ÅRSBOKEN "KALMARS LÄN", 1941

# ANTYKWARIAT

[www.strefa.se](http://www.strefa.se)

PAMIĘCI JANA LECHONIA. Nakładem „Wiadomości”. Londyn 1958  
s.88 stan dobry Cena: 130 SEK

STANISŁAW WYSPIAŃSKI: KLĄTWA SĘDZIOWIE WARSZAWIANKA  
I WIERSZE WYBRANE. Polska Ymca, Rzym 1946 s.224  
stan średni Cena: 100 SEK

ZYGMUNT BOHUSZ-SZYSZKO: WRZEŚNIOWYM SZLAKIEM.  
Londyn 1942, M. I. Kolin Publishers Ltd., stron 51, miękka okładka ,  
stan luźna okładka, kilka pieczęci m.in.: Biblioteka "Ruchoma"  
Dar 10 P.S.K. dla Świetlica 10 P.S.K. Cena: 130 SEK

WINCENTY RAPACKI (SYN): ROMANS PANI MAJSTROWEJ.  
Biblioteka Domu Polskiego. 17 cm, s. 141, opr. oryg. sztywna.  
Stan: pourywane kanty paru stron, pieczęcie m.in. Biblioteka  
Maryn. Wojennej w Gdyni Cena: 80 SEK

FILIP ISTNER: TO JUŻ. Wiersze. Relacje, Stockholm 1989 s.110  
stan dobry Cena: 70 SEK

JAN KOWALIK: MATERIAŁY DO HISTORII PRASY POLSKIEJ  
NA OBCZYŻNIE 1939-1962. Instytut Literacki, Paryż 1963  
stan dobry Cena: 70 SEK

JAN SUBERLAK: POLSKA I NIE TYLKO. Liryki. Poematy. Dominique  
Le Corre Edittuer. Bagnelot 1981 s.63 stan dobry Cena: 30 SEK

DR KAZIMIERZ JANOWSKI: WOLNOMULARSTWO (Masonerya).  
Na podstawie najnowszych źródeł. Wydawnictwo „Kultura i sztuka”  
Lwów (1912) sztywna oprawa stan dobry Cena: 140 SEK

WYZNANIA ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA. Przełożył z łacińskiego  
Michał Bohusz Szyszko. Warszawa, Gebethner i Wolff 1892.  
Brak jednej strony , stan dobry, sztywna oprawa Cena: 100 SEK

KULTURA MASOWA (Fiedler, Greenberg, Macdonald, McLuhan,  
Miłosz, Tumin). Seria: Dokumenty. Instytut Literacki, Paryż 1959  
s.148 stan dobry Cena: 70 SEK

OBRAZKI Z PODRÓŻY DO TATRÓW I PIENIN. Czcionkami Karola  
Budweisera w Krakowie. 1858 (reprint Kraków 1990)  
oprawa introligatorska Cena: 130 SEK

MIKOŁAJ SAWULAK: POLSKIE ZMARTWIENIA. Odnowa,  
Londyn 1980 s.24 Cena: 40 SEK

ADAM MICKIEWICZ: DZIADY. Bibliofiliska edycja reprintów.  
We Lwowie, nakładem Księgarni H. Altenberga. Duży format:  
28 x 37 cm. Druk: Warszawa 1991. Stan dobry. Cena: 200 SEK

DIE KUNST IM DEUTSCHEN REICH. 1941. 5.Jahrgang. Folge 8/9  
August/september 1941. Zentralverlag der NSDAP. Franz Eher  
Nachf. Munchen. s.223-276 Duży format: 28 x 37 cm stan średni.  
Cena: 275 SEK

I.K. Iłakowicz: Trzy struny. Warszawa ; Kraków : Towarzystwo  
Wydawnicze, 1919 (Warszawa : Drukarnia Naukowa). 74 s.  
13,5 cm. Oprawa sztywna, stan dobry. Cena: 120 SEK

Jan Kochanowski: Poematy (Satyra – Zgoda – Szachy – Proporzec –  
Muzy). Wielka Biblioteka Nr. 47. Warszawa, Instytut Wydawniczy  
"Biblioteka Polska". Brak roku wydania (Data wyd. serii: 1922-1925.  
Druk, Zakłady Graficzne „Biblioteka Polska” w Bydgoszczy) 72 s.  
Oprawa miękka, stan średni. Cena: 45 SEK

Roland Dorgeles: Karawana bez wielbłądów. Drukarnia "Siła",  
Warszawa 1929. okładka: Twarda, bibliofiliska. Wymiar: 14.5×20.5 cm  
251 s. Stan dobry. Cena: 120 SEK

Zamówienia: [antykwarjat@strefa.se](mailto:antykwarjat@strefa.se)  
lub SMS na numer: 0739853615